

TEST HIGH-END

Wzmacniacz zintegrowany 46 000 zł

W NOWEJ KLASIE A

Octave V70 Class A

O

ctave jest konsekwentnym promotorem wzmacniaczy lampowych i – nie licząc paru dodatków – trzyma się takiej specjalizacji. Proponuje trzy przedwzmacniacze liniowe, dwa gramofonowe, cztery końcówki mocy oraz aż sześć wzmacniaczy zintegrowanych. V70 Class A to model nie najdroższy, ale najnowszy i najbardziej wyjątkowy. Symbol podpowiada, że ma wiele wspólnego z wcześniejszym modelem V70 SE, jednak tak jak dopisek SE nęci, tak Class A jeszcze bardziej kusi... wskazując, że modyfikacje są poważne, skoro spowodowały przejście do innej klasy.

Wzmacniacze pracujące w klasie A to coraz większy rarytas. Zawsze były w mniejszości, a dzisiaj są niszowe. Ale w ten sposób stają się coraz bardziej ekskluzywne i cenione, przynajmniej przez część audiofilów. To unikat również w ofercie Octave – w taki sposób wyróżniono tylko tę konstrukcję.



Zasada klasy A jest dość powszechnie znana, ale przecież nikt z taką wiedzą się nie rodzi, więc przypomnijmy to, co najważniejsze. „A” nie jest tutaj symbolem najwyższej jakości i „wyższości” nad pozostałymi klasami, lecz wynika z nomenklatury technicznej, odnoszącej się do sposobu działania, a nie końcowych parametrów, a tym bardziej wrażeń odsłuchowych.

Główne założenie to wysoki prąd spoczynkowy, który przepływa przez elementy wzmacniające (tranzystory lub lampy) i nigdy się nie zmniejsza do zera. Nie ma znaczenia, czy gramy, czy nie (czy przez wzmacniacz płynie jakikolwiek sygnał audio), wzmacniacz stale pobiera z sieci sporo mocy, którą w przeważającej części zamienia na ciepło. I z tego faktu raczej nikt nie będzie się cieszył, chyba że ceny węgla i gazu będą tak wysokie, że bardziej opłacalne będzie ogrzewanie elektryczne.

Aby w takiej sytuacji uzyskać założoną moc wyjściową, trzeba zaangażować znacznie większe (w porównaniu do najpopularniejszej klasy AB, nie mówiąc już o najbardziej sprawnej klasie D) środki – zasilanie, końcówki, radiatory... Dlatego nie tylko eksploatacja, ale i budowa wzmacniacza w klasie A jest kosztowna.

Niska moc wyjściowa, energochłonność, duże gabaryty i masa, wysoki koszt... Jakie można znaleźć uzasadnienie dla takich problemów i trwania środków, niemal marnotrawstwa? To powody, dla których wzmacniacze tego typu nie zdobyły wielkiej popularności, jednak nie straciły racji bytu, bo wciąż coś w ich brzmieniu nas pociąga. Niektórzy słyszą to wyraźnie, inni mniej...

W kręgach zwolenników klasy A panuje przekonanie oparte na wiedzy sprzed wielu lat, że zapewnia ona niższe zniekształcenia. Ale projektowanie wzmacniaczy pracujących w klasach o wyższej sprawności zrobiło postępy, zresztą od dawna nie ma ścisłej reguły, że każdy wzmacniacz w klasie A ma niższe zniekształcenia i gra lepiej niż choćby w klasie AB. Zawsze będą to jednak zniekształcenia... nieco inne, a to upoważnia już do ich subiektywnej oceny i wolnego wyboru.

Klasa A to wciąż prestiż, którego nie osłabiają żadne koszty – wręcz przeciwnie. Prestiż musi kosztować.

Octave V70 Class A to jeszcze trochę inny przypadek... Znając teorię i praktykę klasy A, trudno nie mieć wątpliwości. Wzmacniacz jest stosunkowo niewielki, ma tylko dwa elementy wzmacniające na kanał (w końcówkach mocy) i są to lampy wprawdzie mocne, ale nie najmocniejsze. Jak na taki układ – w klasie A – Octave obiecuje zadziwiająco wysoką moc wyjściową: aż 2 x 50 W. Tym bardziej, że producent deklaruje maksymalny pobór mocy na 500 W (przy mocy znamionowej) i jednocześnie dodaje, że gdy do wzmacniacza nie dociera sygnał audio, pobór spada do 190 W. Teoretycznie we wzmacniaczu pracującym bezkompromisowo w czystej klasie A tak duży spadek nie jest możliwy. Na szczęście (dla naszej wiedzy) sam producent wyjaśnia ten fenomen.

Z materiałów firmowych dowiadujemy się, że V70 Class A, który pracuje w tzw. „nowej klasie A” (New Class A), to już pojęcie wprowadzone przez firmę Octave; podręczniki, nawet akademickie, nie znają takiej klasy.

Konstrukcja ma łączyć zalety brzmieniowe klasy A z „osiągami” (głównie chodzi o sprawność) klasy AB. W taki sposób można by przemycić, pod hasłem klasy A, nawet zwykły wzmacniacz w klasie AB, jednak Octave przedstawia trochę więcej faktów mających uwiarygadniać tak innowacyjność, jak i realność rozwiązania.

Opiera się ono na firmowym układzie nazwanym Dynamic Bias Control, będącym inteligentnym (choć to może określenie na wyrost) kontrolerem i sterownikiem; monitoruje sygnał audio (na wejściu) i dopasowuje do niego parametry pracy (głównie prąd spoczynkowy) końcówek mocy.

Producent podkreśla, że udało mu się utrzymać zalety klasy A (domyślamy się, że brzmieniowe) w całym zakresie częstotliwości i aż do maksymalnego nasycenia (maksymalnej mocy wyjściowej) stopni końcowych. Ostatecznie możemy się zgodzić, że jest to rozwiązanie pośrednie, ale nie „czysta” klasa A, która na żadne takie sztuczki nie pozwala.

Z systemem Dynamic Bias Control współpracuje jeszcze system Automatic Bias Circuit, czyli automatyka dbająca o właściwe parametry w torze każdej lampy. To słuszne i wygodne rozwiązanie, nie trzeba niczego ustawić po wymianie lamp na nowe, użytkownik jest też zwolniony z obowiązku monitorowania ich kondycji i korekcji parametrów wraz z ich starzeniem.

Pokrętko selekcji źródeł ma dodatkowy tryb – gdy go uruchomimy, w centralnym miejscu frontu będą wyświetlane cztery wskaźniki diodowe. Optymalne warunki pracy (dla każdej z czterech lamp wyjściowych) sygnalizowane są kolorem zielonym. Kolory żółty oraz czerwony to znak, że należy lampy wymienić (bo automatyka nie radzi już sobie z ustawieniem właściwych parametrów „starych”). Są też wskazania „mieszane”, np. zielony plus czerwony, co z kolei oznacza, iż znajdujemy się na granicy dopuszczalnych parametrów i warto już rozglądać się za nowymi.

Octave już dawno wypracowało charakterystyczny styl swoich urządzeń (choć zdarza się, że w przypadku wyjątkowych, takich jak rocznicowa linia Jubilee, pokazuje inne pomysły), zresztą bliski kanonowi wzmacniacza lampowego.

Architektura jest więc typowa, z lampami stojącymi z przodu i transformatorami z tyłu. Całość wygląda jednak ponadprzeciętnie elegancko dzięki staranności wykonania, co we wzmac-

niaczach lampowych, zwłaszcza pochodzących z małych manufaktur, wcale nie jest regułą. Lampę chroni zdejmowana pokrywa, transformatory są zamknięte we wspólnej obudowie, a nie w pojedynczych puszkach. Wzmacniacz wygląda najbardziej efektownie bez osłony lamp, jednak i z nią jest ładnie, a przy okazji bezpiecznie.

Jedną z charakterystycznych cech wzmacniaczy zintegrowanych Octave są wyszukane panele przednie – luksusowe i oryginalne pod względem „zawartości”. O wskaźniku kondycji lamp już wspomnieliśmy, w trakcie pracy ta część jest niemal niewidoczna, bo wygaszona i zamaskowana przez czarny, szklany panel.

Po jego obydwu stronach umieszczono wskaźniki aktywnego źródła oraz trybów pracy urządzenia. Stąd dowiemy się o aktywności układów zabezpieczeń czy uruchomieniu procedury tzw. miękkiego startu, która służy trwałości lamp – system dba o rozgrza-



Pilot zdalnego sterowania jest nawet bardziej purystyczny niż sam wzmacniacz – wyposażony jedynie w dwa przyciski... jednej jedynej regulacji głośności. Jest ciężki, metalowy – to rozpuszta o nadzwyczajnie wysokim stosunku masy do funkcjonalności (nie odwrotnie).

nie wszystkich wymagających tego elementów, dopiero później przekazywane są sygnały audio.

Źródła wybieramy za pomocą dużego pokrętki po lewej stronie, z prawej znajduje się regulator głośności. Octave działa w świecie analogowym i stereofonicznym. Wprawdzie wejścia przełączane są przez przełączniki, ale regulator głośności to już najbardziej klasyczny, wręcz surowy układ z potencjometrem analogowym (Octave rygorystycznie selekcjonuje elementy i ponoć zdarza się, że odrzuca całe partie potencjometrów – nawet słynne japońskie Alpsy, które nie spełniają surowych wymagań; ale nie widziałem tego na własne oczy...).

Na tylnej ściance też sporo się dzieje i nie są to wcale rzeczy oczywiste dla wzmacniacza lampowego, mimo że wszystko podporządkowano analogowej „naturze” urządzenia.

Ale dzisiaj nawet praca lamp nie musi się wiązać z takim wyborem i ograniczeniem. Wejść liniowych jest za to aż sześć, w tej puli jedno XLR, reszta to RCA. Tor wewnątrz nie jest zbalansowany, więc tuż za wejściem XLR następuje desymetryzacja, tym niemniej i tak warto z tych gniazd korzystać, bowiem jak wykazały nasze pomiary, chociaż z nieustalonych przyczyn, zapewnia ono niższe zniekształcenia. W pewnych warunkach znaczenie (pozytywne) może też mieć sama symetryczna transmisja.

Wśród wejść jest również oznaczone „Phono”, jednak w podstawowej (testowanej) wersji wzmacniacza jest to kolejne wejście liniowe. Octave proponuje dwa opcjonalne moduły przedwzmacniacza gramofonowego – jeden wybrany należy zainstalować wewnątrz obudowy, a wówczas wspomniane gniazdo (obok którego czeka już trzpień uziemiający) zmieni przeznaczenie. Octave ma w ofercie jeden moduł dla wkładek MM, drugi dla MC (każdy w cenie ok. 3500 zł), jednak we wzmacniaczu jest tylko jedno miejsce – trzeba się zdecydować. Skoro już trafiliśmy na dodatki, to przyjrzyjmy się okrągłemu gniazdku z oznaczeniem „Black Box”. Czarna skrzynka, którą również trzeba dokupić (o ile chce się ją mieć...),

niczego nie rejestruje, lecz poprawia zasilanie – „boxy” zawierają kondensatory, które powiększają pojemność już zainstalowaną we wzmacniaczu. Producent obiecuje poprawę pewnych walorów brzmieniowych, co dość oczywiste; większa pojemność w zasilaczu jeszcze nikomu nie zaszkodziła, ale w szczególności tych deklaracji nie będziemy wchodzić ani ich weryfikować – do testu dotarł wzmacniacz w wersji podstawowej.

Sprawa znowu się komplikuje, gdy dodamy, że producent ma dla nas dwa rodzaje czarnych skrzynek. Pierwsza to po prostu Black Box (5300 zł), zwiększająca wewnętrzną pojemność filtrującą wzmacniacza czterokrotnie, ale jest też opcja ekstremalna, czyli Super Black Box (13 200 zł), która zwiększa pojemność dziesięciokrotnie. To wydaje się już przesadą wobec innych cech i ograniczeń V70 Class A, jednak samą pojemnością wszystkiego nie zafatwimy...

Oprócz liniowych wejść, V70 Class A ma również wyjścia, jedną parę z poziomym regulowanym (np. dla zewnętrznego subwoofera), jedną ze stałym. Z brakiem „osprzętu” cyfrowego już się pogodziliśmy, ale czeka nas jeszcze jedno rozczarowanie – nie ma wyjścia słuchawkowego, czego już nie można wytłumaczyć ani analogową, ani lampową, ani A-klasową konstrukcją urządzenia. Są za to jeszcze dwie ciekawostki, których nie trzeba dokupywać i instalować. Pierwsza z nich to hebelkowy przełącznik Ecomode z trzema trybami pracy: przezroczystym (wzmacniacz jest stale włączony), automatycznego wyłączenia (wzmacniacz usypia po siedmiu minutach bezczynności, gdy do wybranego wejścia

nie dociera żaden sygnał), a trzecie ustawienie całkowicie odłącza sekcję końcówek mocy. Druga to przełącznik Power Selector, między pozycją Low z mocą wyjściową 25 W a pozycją High – 50 W. Okazuje się jednak, że wybór ten musi być skojarzony z typem stosowanych lamp. Tryb 50 W przygotowany jest dla zainstalowanych fabrycznie lamp KT120 (choć można je zamienić na KT150). Ustawienie Low pasuje do lamp niższej mocy, KT88 oraz 6550, które również można w V70 Class A uruchomić, w zasadzie zmieniając ten wzmacniacz... w zupełnie inny pod względem parametrów i brzmienia. Czy wszystkie pozostałe układy, w tym kluczowy Dynamic Bias Control, będą wtedy działały optymalnie?

Zazwyczaj producenci wzmacniaczy lampowych przygotowują co najmniej dwa zestawy wyjść głośniowych (lub chociaż przełącznik odczepów wyjściowych transformatora głośniowego), ale w V70 Class A sekcja ta wygląda skromniej niż zwykle, co wcale nie jest złą wiadomością. Do dyspozycji mamy co prawda tylko jedną parę zacisków, jednak producent dopuszcza podłączenie do nich impedancji w szerokim zakresie od 4 do 16 Ω . To znacznie upraszcza konstrukcję samych transformatorów, bo nie trzeba wyprowadzać dodatkowych odczepów, jednak zmusza projektantów do dokonania wyboru i pewnego kompromisu – układ z jednym odczepem można zoptymalizować tylko do jednej, złożonej impedancji obciążenia (uzyskując wtedy najlepsze parametry). Na szczęście producent informuje, że optymalizacja ta dotyczy impedancji 4 Ω – najczęściej spotykanej we współczesnych zespołach głośniowych.

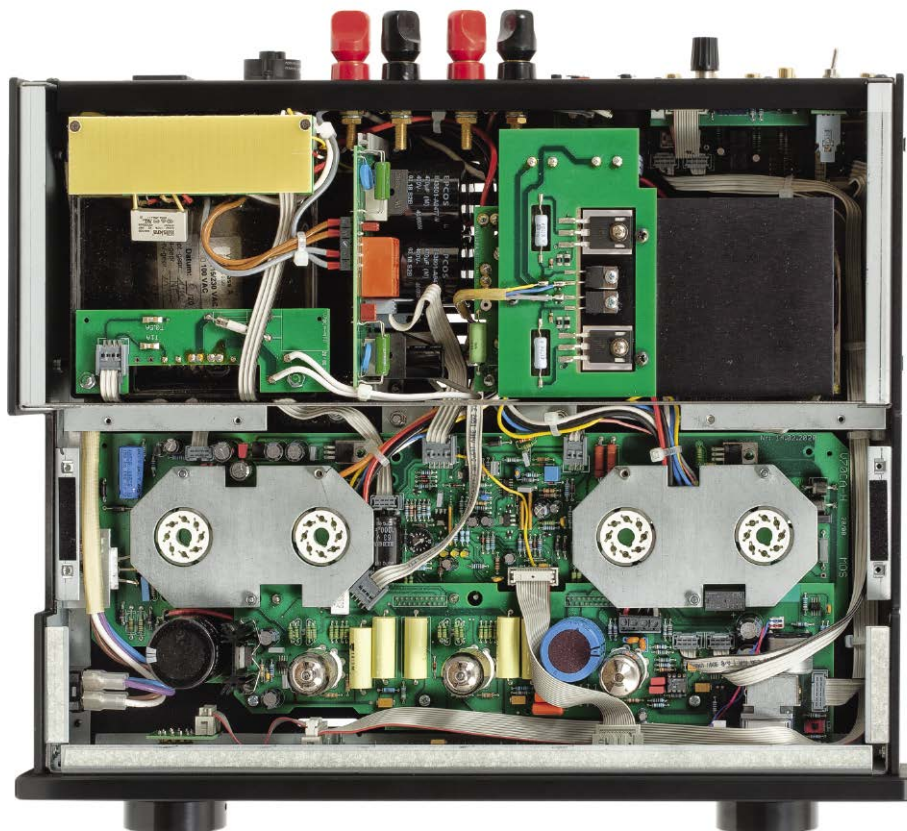
Niezależnie od kwestii klasy – A czy też „nowej klasy A” – wzmacniacz pracuje w trybie pentodowym, z czterema (po dwie na kanał) lampami KT120 w końcówce mocy.



Tyłny panel zawiera kilka ciekawostek niespotykanych w innych wzmacniaczach, jednak w zakresie wejść (i wyjść) ogranicza się do sygnałów analogowych, przypominając najlepsze (wedle niektórych), „przedcyfrowe” czasy.

Przedwzmacniacz jest również oparty wyłącznie na lampach, tutaj to dwie ECC81 (produkcja Electro-Harmonix) oraz jedna ECC83 (JJ Electronic). To podwójne triody małej mocy, bardzo często używane w stopniach wejściowych wzmacniaczy, w związku z czym ich dostępność (nawet kosztowych, egzotycznych wariantów) jest bezproblemowa.

Do wnętrza niełatwo się dostać, ogólnie układ przypomina model V70, ale oznaczenia płytek wskazują, że to zupełnie inna konstrukcja. W tylnej części zainstalowano transformatory głośnikowe i zasilający, a także (w tej samej komorze) część układów przedwzmacniacza (między innymi przełącznik wejść). Sygnał jest prowadzony do przedniej sekcji przewodami. Chociaż regulację głośności powierzono klasycznemu potencjometrowi Alpsa, to w okolicy jest też sporo nowoczesnej elektroniki (układy scalone); są to prawdopodobnie elementy automatyki regulacji biasu lub prądu spoczynkowego.



W tylnej części obudowy zainstalowano nie tylko transformatory, ale i (pod nimi) niektóre obwody przedwzmacniacza.

reklama

LABORATORIUM **OCTAVE** V70 CLASS A

Chociaż nie jest to konstrukcja symetryczna, to pomiary wykazały, że niższe THD+N (zniekształcenia) przynosi konfiguracja XLR i wszystkie pomiary zostały wykonane w takim trybie. Octave V70 Class A ma tylko jedną parę zacisków głośnikowych, które dostosowano do szerokiego zakresu impedancji obciążenia: od 4 do 16 Ω . Producent delikatnie sugeruje, że podstawową opcją są 4 Ω (deklarując moc 2 x 50 W przy takim obciążeniu). My standardowo sprawdzimy, jak wzmacniacz zachowuje się przy 4 i 8 Ω .

Testując wzmacniacze lampowe, zazwyczaj rozszerzamy zakres dopuszczalnych zniekształceń THD+N (w celu ustalenia mocy wyjściowej) z 1% do 5%, ponieważ takie konstrukcje na ogół delikatnie wchodzą w przesterowanie. W przypadku V70 Class A ograniczyliśmy się jednak do standardu THD+N=1%. Po pierwsze, zniekształcenia powyżej 1% narastają w tym wzmacniaczu lawinowo, podobnie jak we wzmacniaczu tranzystorowym. Po drugie, a w zasadzie przede wszystkim, przesądziły o tym układy zabezpieczające wzmacniacza, które zareagowały (odłączając zasilanie) już przy zniekształceniach ok. 2,5%.

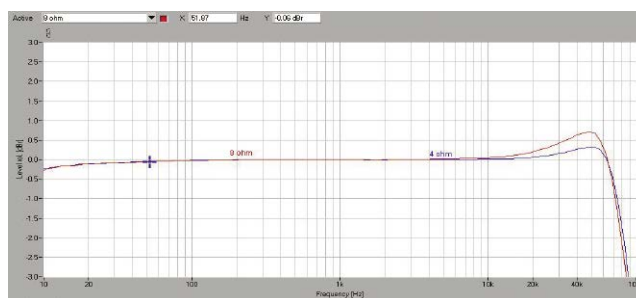
Przy 8 Ω moc wyjściowa wynosi 2 x 41 W, przy 4 Ω wzrasta do 2 x 51 W – niemal dokładnie wedle specyfikacji. Jednak tylko niewielki przyrost mocy na 4 Ω jeszcze nie do końca uzasadnia stosowanie obciążenia 4-omowego, jako że przy 8-omowym spodziewamy się niższych zniekształceń. Jak będzie tutaj – zobaczymy.

Na razie cieszymy się z wysokiego odstępu od szumu - 84 dB w skali bezwzględnej to nie jest rekord, ale dla wzmacniacza lampowego doskonały wynik

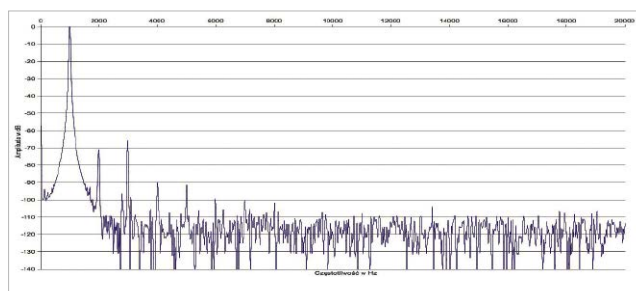
Również charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) prezentują się znakomicie, na dolnym skraju mierzonego zakresu, przy 10 Hz, spadek wynosi zaledwie -0,3 dB, a spadek -3 dB w zakresie najwyższych (ponadakustycznych) częstotliwości lokuje się prawie przy 90 kHz dla obydwu obciążeń; powyżej 10 kHz widać lekkie podbicie, relatywnie mocniejsze (0,7 dB) dla 8 Ω .

We wzmacniaczach lampowych oczekujemy, zgodnie z teorią, dominacji parzystych harmonicznych, jednak praktyka pokazuje, że i w nich prym często wiodą nieparzyste. W V70 Class co prawda najsilniejsza jest trzecia (-66 dB), ale druga niewiele jej ustępuje (-71 dB), a następne są już bardzo ciche, nie przekraczają pułapu -90 dB (rys. 2).

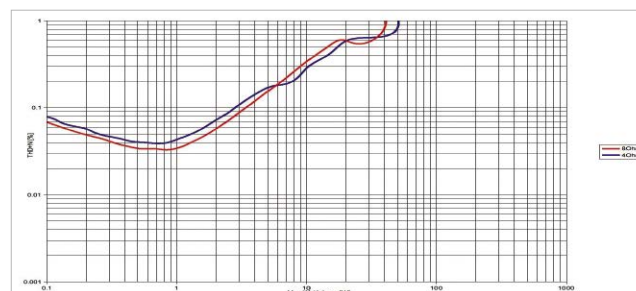
W funkcji mocy THD+N powoli rosną, jak we wzmacniaczu lampowym przystało (rys. 3), minimum mamy tuż przed 1 W. Nie są jednak wyższe przy obciążeniu 4-omowym, które ostatecznie wydaje się, że „wygrywa” z 8-omowym nieco wyższą mocą, ale jest jeszcze jeden parametr, który tym razem warto wziąć szczególnie pod uwagę. Otóż wyjątkowo niski, nawet jak na standardy lampowe, współczynnik tłumienia – w odniesieniu do 4 Ω wynosi 4; co znaczy, że impedancja wyjściowa wzmacniacza wynosi aż ok. 1 Ω , a to z kolei będzie powodować pogorszenie odpowiedzi impulsowej, zwłaszcza systemów bas-refleks (ten temat opisujemy dokładniej w teście kolumn Max 1



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3a. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 K	2 K
[Ω]		
8	41	41
4	52	52
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]	0,6	
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	84	
Dynamika [dB]	100	
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)	4	

Unison Research); w odniesieniu do 8 Ω współczynnik tłumienia wzrośnie do 8, co sugeruje poszukiwanie takich kolumn, jednak ich wybór jest niewielki i trudno się na takie ograniczenie zdecydować, tym bardziej że nie jest to wcale stu procentowa gwarancja lepszych rezultatów – więcej zależy od tego, jak zestrojono bas-refleks konkretnej kolumny, czego ocena wymaga już fachowej wiedzy, pomiarów albo... dobrego ucha. W niektórych przypadkach może się nawet okazać, że oddziaływanie wysokiej impedancji wyjściowej poprawia rezultaty; przy bas-refleksach jest na to niewielka szansa (ale jest), przy obudowach zamkniętych już większa.



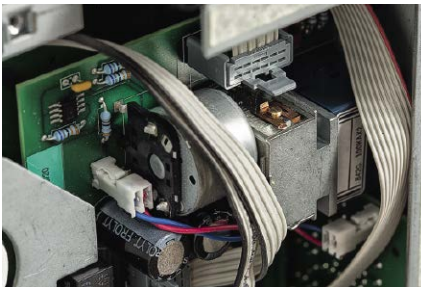
Po zdjęciu ażurowej pokrywy wzmacniacz prezentuje się jeszcze efektowniej, pokazując duże lampy KT120.



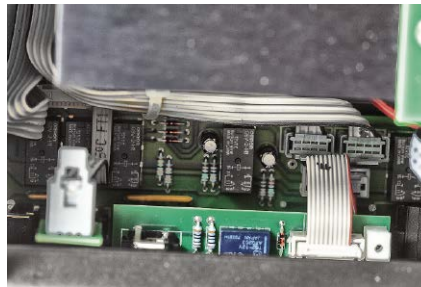
W przedwzmacniaczu pracują w sumie trzy podwójne triody firm JJ Electronic oraz Electro-Harmonix – popularne elementy, które łatwo będzie wymieścić.



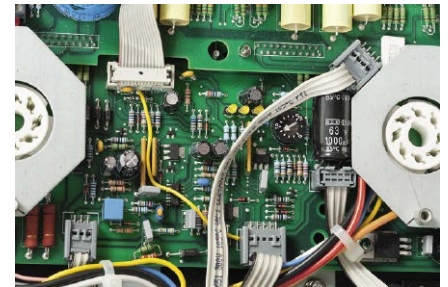
Transformator przygotowano bardzo starannie, drgania redukuje masa tłumiąca.



Regulator głośności to stary, dobry... ale już zmotoryzowany, znajomy Alps.



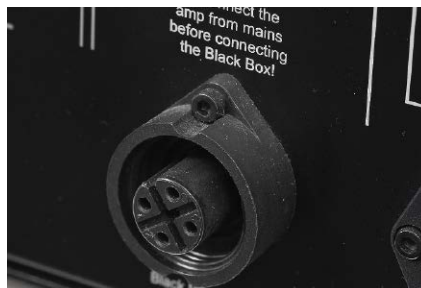
Układy przedwzmacniacza trzeba było rozdzielić (i połączyć przewodami), w tylnej części znajdują się przełączniki wyboru wejść.



Na płytce z podstawkami do lamp mocy widać rozbudowany układ – być może to system Dynamic Bias Control lub automatyka biasu lamp.



„Ekonomiczny” układ załącza tryb automatycznego czuwania; można również na stałe odciąć zasilanie od końcówek mocy, wykorzystując tylko przedwzmacniacz.



Okrągłe gniazdo służy do podłączenia „czarnych skrzynek” – zewnętrznych modułów z kondensatorami poprawiającymi wydajność zasilacza.



Zaciski głośnikowe są pojedyncze, ale można do nich podłączyć kolumny o impedancji od 4 do 16 Ω.



V70 Class A nie jest konstrukcją zbalansowaną, ale ma jedną parę wejść XLR wartą uwagi i wykorzystania.



W wyjściowej konfiguracji wejście z dodatkowym trzpieniem jest wciąż tylko wejściem liniowym, można je jednak zamienić w gramofonowe po zainstalowaniu opcjonalnego modułu phono (MM lub MC).



V70 Class A może pracować z różnymi typami lamp wyjściowych, również KT88 i 6550, które wymagają ustawienia trybu „niskiej” mocy wyjściowej.

ODSŁUCH

V70 Class A nie okazał się w laboratorium słabeuszem, jednak już wcześniej postanowiłem, że ze względu na jego A-klasowy charakter odsłuch zacznę też nagraniami klasy A – audiofilskimi, starannie dobranymi, a jednocześnie spokojnymi w zakresie basu. Nie podłożę dynamitu. Inaczej mówiąc – potraktuję go ulgowo, pozwalając mu się rozgrzać, sobie też, i przyzwyczaić się do spodziewanej specyfiki. A może w takich warunkach od razu mnie oczaruje, zrobi doskonale pierwsze wrażenie, z którego już się nie otrząsnę? Trochę jazzu, delikatnej elektroniki albo akustycznego „smęczenia”. Po cichu, w przetośni i dostojnie oczekiwałem nie tyle nudy, co wycieczki w romantyczne nieznane. Wycieczka była, chociaż nie egzotyczna, to na pewno przyjemna. Zupełnie bezpieczna, średnio ekscytująca... i w sumie bardzo dobrze, bo trudno jednocześnie przeżywać największe emocje i tkwić w pełnym komforcie. „Średnio” należy tutaj czytać „optymalnie”, a nie „słabo”. V70 Class A zatrzymuje się przed granicą, za którą roztacza się już obszar brzmień tak niezwykłych, jak... nienaturalnych. Pozostaje na „twardym gruncie”, gra na nim przede wszystkim to, co zawsze powinien, a nie to, co ewentualnie by mógł. Nie otwiera więc zupełnie nowej perspektywy, muzyka pozostanie taką, jaką znaliśmy. Chociaż nie zostaniemy przeniesieni do innego świata, to raczej (w moim przypadku na pewno) taka sytuacja będzie odpowiadać oczekiwaniom audiofilów jednocześnie wymagających i doświadczonych – wiedzących już, że dźwięk „jak żywy” jest tylko na żywo.

V70 Class A proponuje zrównoważenie wszystkich ważnych wątków, co można uznać za kompromis... już dojrzały, a jeszcze nie zgniły. Albo złoty środek. Nie chodzi tylko o bezwzględną neutralność, do której Octave wcale tak uparcie nie dąży; jego największą umiejętnością jest właśnie „wyważenie racji”, wśród których jest zarówno żywość, jak i dokładność, plastyczność i przejrzystość.

Pisanie o pięknej barwie i aksamitnej fakturze... nie byłoby tutaj od rzeczy, trudno zaprzeczyć, jednak nie mniej ważna i wcale nietatwa jest rzetelność, odpowiedzialność, ogólna sprawność.

Z kolei aby wypowiedzieć się na ten temat... trzeba już rozszerzyć repertuar, nie ograniczając się ani do technicznych perełek, ani do gatunków „wyższej muzycznej kultury”, sięgnąć nawet po brudny, ale rytmiczny rock.

Z takiej próby V70 Class A wychodzi już bardziej „swoim sposobem”, niż zachowując pełny spokój. Zwłaszcza rytmiczne wymagania basu zostaną potraktowane swoiście – zamiast twardych uderzeń i wyraźnych konturów usłyszymy soczysty puls muzyki.

Czy będzie sprężyste, czy już miętko, to w dużym stopniu będzie zależeć od zespołów głośnikowych; ich właściwe dobranie wymaga większej niż zwykle staranności nie przede wszyst-



Środek przedniego panelu zajmują oryginalne wskaźniki kondycji lamp i automatycznej kalibracji prądu bias.



Układ weryfikujący bias lamp wywołujemy przełączając selektor źródeł w skrajne, dolne położenie.



Przygotowano kilka dodatkowych układów, między innymi wydłużający trwałość lamp system tzw. miękkiego startu (soft start).



Włącznik zasilania zainstalowano z boku – to całkiem wygodne i już niezaskakujące.



Pokrywa nie jest dla urody ale dla bezpieczeństwa - lamp i użytkownika.

kim pod kątem „łatwej” impedancji, ale dobrej „kontroli” basu, na co zresztą wskazują też wyniki pomiarów. Będące do mojej dyspozycji *Max1 Unisona* i *Forte IV Klipscha* okazały się pod tym względem bardzo dobrymi partnerami dla *V70 Class A*; chociaż ostateczne rezultaty były w obydwu przypadkach drastycznie różne, to nie z powodu lepszego lub gorszego dopasowania, tylko nieusuwalnych i wyrazistych cech brzmieniowych samych kolumn, o czym piszemy w tym samym numerze.

Z wieloma „normalniejszymi” kolumnami będzie jeszcze inaczej – zakres średnio-wysokotonowy będzie brzmiał dość neutralnie i dokładnie, za to bas może się bardziej niż z innymi wzmacniaczami „poluzować”. Chcemy tego czy nie? Trzeba to wiedzieć i trzeba to sprawdzić, jednocześnie nie trzymając się kurczowo założeń teoretycznych. Pewnym kosztem dynamiki i precyzji może to poprawić spójność, płynność, i zamienić kolumny grające sucho i twardo w znacznie miłszych towarzyszy naszych muzycznych podróży.

Ponowne snucie skojarzeń z brzmieniem winylu może być już trochę mdłe (jak czasami sam analog...), jednak w tym przypadku jest całkowicie uprawnione i może być pomocne.

Znowu bez obietnicy powrotu do rajów utraconego, lecz z rozsądnym oczekiwaniem dodania wcale nie iluzorycznej swobody, barwy, ciepła. Nie wszystko zostaje podporządkowane tym kuszącym hasłom, nagrania wciąż będą się różnić, podobnie podłączone zespoły głośnikowe, ale *Octave* też wtrąci... więcej niż trzy grosze, które nie zawsze przechylą szalę, ale zawsze choć odrobinę pomogą. Gdyby w pewnych konfiguracjach pomagały bardziej, to w innych mogłyby zaszkodzić.

V70 Class A to jednak zupełnie inny styl, niż prezentowany przez coraz bardziej dominujące na rynku wzmacniacze impulsowe. Nie oznacza to samych obiektywnych przewag, klasa D też ma swoje argumenty – dynamikę, siłę i dyscyplinę basu – jednak możemy być pewni, że propozycja i dźwięk *Octave* jest czymś odmiennym; alternatywa jest rzeczywista.

OCTAVE V70 CLASS A

CENA

46 000 zł

DYSTRYBUTOR

Nautilus Dystrybucja

www.nautilus.net.pl

WYKONANIE

Oryginalna konstrukcja wzmacniacza lampowego w „nowej” klasie A. Skomplikowane układy sterujące, kwartet mocnych KT120 na wyjściu. Wysoka jakość wykonania, selekcyjonowane komponenty.

FUNKCJONALNOŚĆ

Klasyczny wzmacniacz analogowy. Duża liczba wejść (w tym jedno XLR), wejście gramofonowe opcjonalnie. Brak wyjścia słuchawkowego. Możliwość podłączenia dodatkowych, zewnętrznych modułów zasilających. Nowoczesny system auto bias. Zdalne sterowanie ograniczone do regulacji głośności.

PARAMETRY

Wysoka (jak na lampę) moc (2 x 41 W/8 Ω, 2 x 51 W/4 Ω), dobry odstęp od szumu (-84 dB), szerokie charakterystyki częstotliwościowe, umiarkowane zniekształcenia. Bardzo niski współczynnik tłumienia.

BRZMIENIE

Dojrzałe, bogate, barwne i czyste, z odrobiną własnego charakteru w zakresie średnio-wysokotonowym i bardziej zaznaczoną soczystością basu. Przestrzeń swobodna, płynna, z oddechem. Niewymuszona naturalność, bez ekstrawagancji i napięcia.

..... reklama